



Polska na wygnaniu: Ks. Kazimierz Lagosz, delegat gminy i komitetu obywatelskiego miasta Krakowa

„Na moc złego — moc dobrego“. Ale też za-
służyła Polska na współczucie, ma prawo żądać po-
mocy. Dawniej ta Polska świeciła Europie, była jej
puklerzem — dziś się jej przypomina, biedna, sko-
pana i sponiewierana przez wroga na swojej ziemi
własnej — ukryta w lochach podziemnych i piwni-
cach, albo — na wygnaniu.

Bez przesady możemy bowiem powiedzieć: Polski
duża część dzisiaj na wygnaniu. Setki tysięcy, je-
żeli nie miliony, szukają schronienia u obcych. Pod-
awaliśmy już opis tego polskiego tułactwa i każdy
numer „Nowości Ilustrowanych“ przynosi obrazy
z życia naszych wygnańców wojennych; w numerze
tym dajemy obrazy z życia wygnańców w Krainie.

Kraina, to kraj naszych pobratymców, Słoweń-
ców. Nieduży kraj, zaledwie 10.000 km. kwadr.
obszaru, a 600.000 mieszkańców, jednak stoi bardzo
wysoko pod względem oświaty. A czem nam naj-

bardziej może imponować, to tem, iż mały lud sł-
weński umiał się tak zorganizować, iż rzadko coś
podobnego nawet w krajach o wysokiej kulturze
spotkać można. Słoweńcy, związani w organizacjach
katolickich, winni nam służyć za wzór. W mieście
Lublanie skupia się całe życie narodowe i społeczne
Słoweńców. Tam posiadają wspaniałe urządzone
„Księgarnię katolicką“, którą można nazwać źródłem
nie wysychającym: narodowego i społecznego po-
stępu Słoweńców.

W Krainie przebywa przeszło 5 tysięcy naszych
wygnańców. Rząd krajowy i ludność przyjęła nader
życzliwie biednych ludzi, których los wygnań z kraju
swego. Ksiądz biskup Lublany, dr. Jeglic, wydał
osobny list pasterski do swych wiernych, a przed-
stawiając, kim są ci wygnańcy i co ich do Krainy
przywiodło, wezwał ludność Krainy, by się nimi
troskliwie zajęła i zaopiekowała.

Ksiądz Biskup Sapieha wydelegował dla pieczy
duchowej nad ludnością polską w Krainie ks. Ka-
zimierza Lagosza. Ks. Lagosz zabrał się do zorga-
nizowania opieki nad wygnańcami, w każdej miej-
scowości powstały komitet miejscowe, kilka po-
wiatowych, a nadto Komitet ogólny w Lublanie, na
czele którego stanął dyr. gimn. w Żółkwi, p. Kazi-
mierz Eliaz. Oprócz tego utworzył się Komitet
wspólny słoweńsko-niemiecko-polski pod przewodni-
ctwem radcy dworu p. Chorińskiego. W ten sposób
celowo i systematycznie przeprowadzono organiza-
cję opieki nad wygnańcami i dzisiaj jeszcze stosun-
kowo najlepiej powodzi się polskim wygnańcom
w Krainie. Rozmieszczeni po wioskach i miaste-
czkach, otaczani życzliwością Słoweńców, wspierani
przez Komitet krajowy, który szczegółowo infor-
muje się o ich potrzebach i ich życzenia przedsta-
wia odpowiedzialnym czynnikiem, nie mają powodu
użalać się na swój los tułaczy.



Obrazki wojenne: Opatrunek rannego.



Polska na wygnaniu: Dyrektor p. Kazimierz Eliaz,
przewodniczący Komitetu polskiego w Lublanie.

Co ich smutkiem przejmuje, to niepewność, jak
długo jeszcze trwać będzie to wygnanie przymu-
sowe. Tu wiosna nadejdzie, a rola będzie leżeć odło-
giem, bo wróg jeszcze rozsiadł się w kraju — nie
będzie komu jej uprawiać. To też na skrzydłach
pragnęliby lecieć nasi wygnańcy do swej ziemi
i obsiąść tę rolę ukochaną i pracować.

Kraj nasz smutny, ubogi,
Ciagnie serce tułaczę,
On nad wszystko nam drogi,
My z nim, on z nami płacze.

Tak! Nie masz bowiem większej tragedii, nad
tragedię ludu polskiego, oderwanego od swej roli,
od swej ziemi. Lud ten zrosł się z tą ziemią, uko-
chał ją całą duszą, ona mu nad wszystko drogą,
ona mu starczy za wszystko. Dziś setki tysięcy
ludu polskiego oderwano od tej ziemi — coś dziw-
nego, że ci wygnańcy ciągle myślą o powrocie,



Polska na wygnaniu: Wychodźcy z Galicji w gminie Górna Szyszka.